

wykonawców, dzięki czemu nie odczuwamy znużenia klarinetową dominacją. Przyczynia się do tego również sam sposób gry Bokuna – wrażliwy, wsparty na pełnym, plastycznie kształtowanym dźwięku, wirtuozowski w warstwie technicznej, ale i z uwagą wsłuchany w pozostałe partie. W efekcie otrzymujemy godzinną dawkę efektownej i wysmakowanej rozrywki.

I to jest drugi i najważniejszy powód, dla którego warto sięgnąć po tę płytę.

Witold Paprocki

Radość gry – radość zabawy

The Gentleman's Flute. Haendel arias in 18th century arrangements for recorder and basso continuo
Stefan Temmingh (flauto) & Ensemble
Wydawnictwo Oehms Classics
nagranie: 2010, wydanie: 2010

„Było to absolutnie konieczne akcesorium w barokowym Londynie. Prawdziwy gentleman nigdy nie powinien wychodzić na miasto bez swojego fletu” – pisał John Hawkins w 1776 roku. Ekwipunek ten bowiem uchodził w tamtych czasach za niezbędną, jeśli w gronie przyjaciół chciało się posłuchać ulubionych i modnych melodii. Domowe muzykowanie brytyjskich gentlemanów i ladies wspierali wydawcy nut, dostarczając

„prostych” opracowań modnych utworów wykonywanych w londyńskich teatrach. Atmosfery tych towarzysko-artystycznych spotkań przy muzyce i winie można się domyślać, słuchając najnowszej płyty znakomitego flecisty Stefana Temmingha, urodzonego w Kapsztadzie (w roku 1978 we flamandzko-południowoafrykańskiej rodzinie), a wykształconego w Niemczech pod kierunkiem Markusa Zahnhausena i Michaela Schneidera. Na kompakcie znalazły się aranżacje „przebojowych” tematów z kilku Haendlowskich oper (Rinaldo, Alcina, Giulio Cesare in Egitto, Amagidi di Gaula) i oratoriów (Saul, Alexander Balus), zaczerpnięte między innymi z edycji Welsha (Alcina for a Flute) i opracowane od nowa na potrzeby tego nagrania; program płyty uzupełnia fletowa Sonata g-moll Op. 1 nr 2 (HWV 360). Kto chce poznać gust i muzyczne umiejętności XVIII-wiecznego gentlemana, niech uważnie wszystkiego posłucha.

Kompozycje Haendla, wybrane przez Temmingha i wykonane z muzykami z różnych stron świata (z Australii, Niemiec, Włoch, Słowenii, Białorusi i Rosji), to utwory wciąż atrakcyjne – niebanalne melodycznie i harmonicznie. Dzięki zróżnicowanej wyrazowo grze solisty (używającego 9 różnych instrumentów) i wielobarwnemu continuo – realizowanemu w różnych kombinacjach przez klawesyn, teorbę, lutnię, violę da gamba, fagot, harfę i psauterium – brzmiało frapująco i świeżo. Interpretowane z wdziękiem i finezją mogą spodobać się każdemu – łatwo wpadając w ucho i zaciekawiając dźwiękową kolorystyką. Słuchane z płyty – przede wszystkim bawią, ale zarazem rozbudzają podziw dla inwencji wykonawców. Efektownie brzmią tu wesole dialogi fletu z instrumentami strunowymi (przede wszystkim w popisowych ariach Tornami a vagheggiar i Di te mi rido z Alciny oraz Sulla ruota di fortuna i Venti Turbini z Rinalda), a także fragmenty liryczne, nasycone intensywnymi emocjami (tak jak słynna aria Lascia

ch'io pianga z Rinalda czy V'adoro, pupille z Giulia Cesara). Uwagę przykuwają śpiewne dźwięki violi da gamba (Domen Marinčič w ariach Un momento di kontento i Credete al mio Dolores z Alciny), potoczyste narracje lutni i teorby (Axel Wolf), arabeski harfy (Loredana Gintoli) oraz przedziwne brzmienia psauterium (Olga Mishula w ariach Il vostro maggio z Rinalda i Tu mia speranza z Amadigi di Gaula). Gra Temmingha i jego muzycznych przyjaciół – pełna rozmachu w operowych i oratoryjnych „przebojach” – nie traci siły wyrazu również w Sonacie g-moll: każdą z jej powolnych części otwiera fantazyjne, klawesynowe ad libitum (w wykonaniu Olgi Watts), linia basu w continuo, realizowana przez fagot (Lyndon Watts), brzmi skocznie i lekko, a w partiach fletu solista daje popis wysmakowanego zdobnictwa. Każdy fragment tego nagrania, pięknie zrealizowanego pod względem akustycznym (w kościele św. Józefa w Starnbergu), nosi ślady radości wspólnej gry i podziwu dla muzyki Haendla. Kto chce zgłębiać kunszt wykonawczy Stefana Temmingha i jego przyjaciół, niech uważnie wszystkiego posłucha.

Jerzy Wiśniewski

Lux aeterna

Antoine de Févin

Requiem d'Anne de Bretagne

Doulce Mémoire pod dyrekcją Denisa Raisin Dadre'a, Zig-Zag Territoires,

nagranie: 2010, wydanie: 2011

Spośród dzieł epoki renesansu szczególną admiracją darzę wielogłosowe żałobne msze. Lubię ich powolne tempa, niskie rejestry głosów, polifoniczne konstrukcje rozpięte na chorałowych melodiach, ową szczególnie poruszającą monotonię. Kompozycje franko-flamandzkich mistrzów bowiem zbudowane są z tych samych dźwiękowych cegiełek, skutkiem czego różnice stylistyczne przestają być aż tak wyraźne, tak jakby temat śmierci ujednolicił dyskurs, wymuszając zajęcie wspólnego estetycznego stanowiska.

Taką właśnie muzykę prezentuje najnowszy projekt zespołu Doulce Mémoire. Tym razem znakomity francuski flecista i dyrygent Denis Raisin Dadre zaproponował melomanom podróż do XVI-wiecznej Francji, rejestrując dzieło, które prawdopodobnie zostało wykonane podczas uroczystości pogrzebowych Anny Bretońskiej (1477–1514). Requiem Antoine'a de Févina jest utworem skomponowanym według kształtującego się w tamtym czasie wzorca. Składa się z polifonicznie opracowanych fragmentów, bazujących na fragmentach chorału gregoriańskiego, którym powierzono rolę cantus firmus, umiejętnie wtopionych w imitacyjną strukturę dzieła. Dodatkową atrakcją jest obecność na płycie kompozycji żałobnych (tzw. de- +